



## HALINA MASIAK

Dnia 19 lutego 1946 r. w Warszawie asesor sądowy Antoni Krzętowski, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienioną osobę w charakterze świadka, bez przysięgi. Świadek została uprzedzona o obowiązku mówienia prawdy oraz o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań. Świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Halina Masiak
Imiona rodziców	Antoni Drużyński i Sabina z Garwolińskich
Data urodzenia	19 grudnia 1914 r.
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Lipska 28 m. 5
Zajęcie	kosmetyczka i masażystka
Wykształcenie	gimnazjum oraz szkoła kosmetyczna
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

---

W czasie powstania warszawskiego mieszkłam przy ul. Działdowskiej 16. Szwagier mój Leon Nałęcz (mąż mojej siostry Sabiny) razem z moim ojcem Antonim Drużyńskim, którzy obaj padli ofiarą zbirów niemieckich, mieszkali w tym czasie przy ul. Grójeckiej 24, mieszkania zdaje się 11. Prócz mego ojca i szwagra w mieszkaniu tym znajdowała się moja matka oraz jedenastomiesięczne dziecko mej siostry Sabiny.

5 sierpnia 1944 roku wtargnęli do tego domu żołnierze niemieccy (podobno gestapowcy) oraz Ukraińcy i kazali kobietom i dzieciom opuścić dom, przy czym wyprowadzili wszystkich na podwórkę przeciwległego budynku, natomiast mężczyzn zebrali na podwórku, po czym kazali im pojedynczo, z podniesionymi w górę rękami, wchodzić do piwnicy, a w przejściu mordowano ich strzałem oddawanym w tył głowy.

Szczegóły te znam od niejakiego Cugowskiego, który ocalał cudownie z tej egzekucji. Obecnego adresu Cugowskiego nie znam, lecz mam pewne nadzieje na uzyskanie go, a wówczas prześlę go listownie ob. sędziemu.

Cugowski opowiadał mi, że ogółem zebranych na podwórku i przeznaczonych do egzekucji było 37 mężczyzn. On sam uniknął śmierci – jak mi mówił – być może dlatego, że momencie przed oddaniem do niego strzału odezwał się do oprawcy słowami: – *Das ist deutsche Kultur*, co spowodowało – jak on sądzi – drgnięcie ręki u Niemca czy Ukraińca i chybienie.

W lutym 1945 roku udałam się na teren domu, gdzie dokonano straceń. Ciała ofiar, częściowo tylko spalone, znajdowały się w dwóch piwnicach położonych naprzeciw. W jednej z nich, położonej na prawo, odnalazłam zwłoki mego ojca i szwagra.

Jeśli chodzi o ojca, to rozpoznałam zwłoki na podstawie znanego mi dobrze ubrania i znalezionej przy nim zapalniczki, którą dał mu niegdyś w prezencie mój mąż, aczkolwiek również i rysy twarzy ojca były jeszcze dosyć wyraźne. Szwagra rozpoznałam na podstawie znalezionej przy nim zameldowania dla uzyskania karty żywnościowej dla jego córeczki, znajdującego się zresztą w kieszeni dobrze znanego mi ubrania.

W poszukiwaniu zwłok ojca i szwagra przerzuciłam w piwnicy po prawej stronie mniej więcej 18 ciał. Tyle ich było w tej piwnicy.

Ile zwłok znajdowało się w piwnicy na lewo, nie wiem.

Matka moja razem z córeczką siostry przewiezione zostały do Pruszkowa, gdzie zostały wypuszczone na wolność.

Odczytano.

Dodaję że Cugowski jest technikiem kolejowym, pracuje gdzieś na kolei w Warszawie, mieszka na ul. Bema.